

Listy do przyszłej mnie

Siedzę przy oknie i napawam się szumem deszczu. Na zewnątrz szaleje burza, warunki wprost idealne do nocnych rozmyślań. Siadam przy biurku i wyciągam kolorowy zeszyt z napisem „Listy do przyszłej Julii”. Co roku w dniu moich urodzin zapisuję tu wszystko to, co warto pamiętać, na przykład opisuje postęp, jaki udało mi się zrobić. Owszem mogłabym nazwać to po prostu pamiętnikiem, ale pisanie listów do przyszłości wydaje mi się bardziej oryginalne. Kiedy zastanawiam się o czym napisać, niebo za oknem rozbłyska i słyszę nagły przeraźliwy huk. Chyba piorun uderzył niedaleko. Wyrwa mnie to z zadumy i zaczynam pisać.

Kochana przyszła Julio 25.07.20r.

Dziś kończę 16 lat i jak pewnie wiesz chcę podzielić się z tobą tym, co spotkało mnie w tym roku. To nie był najłatwiejszy czas, jak pewnie pamiętasz. Pandemia zupełnie zmieniła nasze życie. Siedzenie w domu strasznie zniechęca, szczególnie do nauki. Do tego, kiedy przeszliśmy na nauczanie zdalne, rodzice zaczęli ode mnie wymagać jeszcze więcej, bo niby mam czas. Bardzo starałam się w tym roku ogarnąć tę całą masę spraw, które miałam na głowie przez pójście do nowej szkoły, a teraz jeszcze pandemia. Właśnie, jeśli chodzi o nową szkołę, to okazało się, że mam spoko nauczycieli. Jedynie co drażni mnie, to to jak mówią—O, twoja siostra Basia, jak chodziła do naszej szkoły, to była taką dobrą uczennicą—a przecież ja też jestem. U rodziców zresztą to samo, tylko Basia i Basia, a nie widzą, że ona już tu nie mieszka i ma swoją rodzinę. Mnie z kolei zauważają tylko wtedy, kiedy coś im nie pasuje, kiedy coś nie tak w ocenach i ewentualnie jeszcze jak wygram jakiś konkurs. Ale jeszcze trochę i pokażę im, że ja też potrafię odnieść sukces. Będę się starać tak jak Baśka albo i nawet bardziej, bo postanowiłam że jak skończę liceum, to pójdę na prawo. Pewnie bawi Cię jak to czytasz, bo siedzisz sobie z dala od rodziców i tego całego stresu. Jejku, ale ci zazdroszczę. Mieć wreszcie to wszystko za sobą. Wyprowadzić się z domu, zrobić studia, założyć rodzinę, a potem już tylko korzystać z życia. Pewnie siedzisz sobie teraz w swoim dużym pięknym domu. Wróciłaś po pracy w kancelarii i bawiłaś się z dziećmi, a teraz twój kochany mąż usypia je, żebyś ty mogła mieć chwilę dla siebie. Siedzisz przy kominku w salonie i relaksujesz się czytając mój list. Po prostu raj. Ja wiem, że trzeba na niego zapracować, więc od tego roku intensywnie wzięłam się do pracy. Pilnuję szkoły, diety i treningów, ponieważ wiem, że bez pracy nie ma kołaczy. Ty pewnie jesteś świadoma tego jeszcze bardziej widząc efekty tych wszystkich starań.

Przerywam na chwilę pisanie, bo oczy kleją mi się ze zmęczenia. Wypadałoby iść spać, ale perspektywa kończenia listu jutro nie podoba mi się. Postanawiam iść do kuchni zrobić sobie kawę. Kiedy jestem na miejscu, trochę kłopotliwe okazuje się odnalezienie cukru. Chwilę nerwowo krzątam się w jego poszukiwaniu. Niestety nigdzie go nie znajduję, więc biorę się za przygotowanie kawy. Kiedy nalewam wrzątek do filiżanki dostrzegam, że cukiernica cały czas stała na stole.

- Idiotka - mówię do siebie z irytacją.

Dodaję cukier do kawy i wychodzę z kuchni. Idę powoli przez ciemny korytarz tak, aby nie rozlać napoju. Nagle zauważam coś dziwnego. Przez przeszklenie w drzwiach widzę że światło w moim pokoju jest zapalone.

-Dziwne, jestem pewna, że je gasiłam - znów szepczę do siebie. - A nie ważne, jestem zmęczona.

Ignoruję swoje obawy i dziarsko ciągnę za klamkę. Gdy drzwi otwierają się, nie umiem uwierzyć własnym oczom. To nie jest mój mały pokoik, ale ogromny, piękny salon. Z wrażenia zapiera mi dech, to musi być sen. Mimowolnie wchodzę, po prostu muszę przyjrzeć się temu bliżej. Żyrandole, dywany, obrazy, krótko mówiąc wnętrze na bogato. Wszystko to wygląda jak spełnienie moich marzeń i nawet jest kominek. Chwilę patrzę jak płomyki tańczą w jego wnętrzu. Nagle dostrzegam, że w tym bajecznym miejscu nie jestem sama. Na czerwonej sofie na przeciw kominka ktoś leży. Wydaje mi się że śpi. To całkiem możliwe, skoro nie usłyszał, że weszłam. Powoli podchodzę bliżej i widzę, że

bohaterką mojego snu jest młoda kobieta. Ma spięte włosy w elegancki kok, a na jej nosie są okulary. Jest przykryta miękkim szarym kocem z pod którego wystaje jedynie fragment kołnierzyka. Pracownica biura, myślę sobie. Jej twarz wygląda mi bardzo znajomo, zastanawiam się kto to może być. Po chwili nasuwa mi się odpowiedź, to Basia. Oczywiście, nawet w snach jestem w jej cieniu, żenada. Rozglądam się po salonie, a potem jeszcze raz zerkam na Basię. Nieźle się tu siostrzyczko urządziłaś, myślę. Na stoliku przy niej stoi niedopity kieliszek wina i kwiaty w tym samym krwisto czerwonym kolorze oraz stos kartek rozrzuconych w nieładzie. Z zaciekawieniem podchodzę bliżej i rozsuwam kartki. Z pomiędzy papierów wyciągam kolorowy zeszyt. Nie mogę uwierzyć, kiedy czytam napis „Listy do przyszłej Julii”. Skąd mój pamiętnik znalazł się u Basi? Przecież nie mówiłam o moich listach nikomu. Zresztą, w snach wszystko jest możliwe. Ponownie spoglądam na śpiącą na kanapie i uświadamiam sobie, że to nie jest moja siostra tylko ja. Patrząc teraz na siebie, tylko starszą o parę lat. Kręci mi się w głowie i nogi robią mi się jak z waty. Z tego wszystkiego upuszczam filiżankę. Szkło tłucze się z trzaskiem, a kawa rozbryzguje na wszystkie strony. Wpadam w panikę. Chce uciec do drzwi, schować się, zrobić cokolwiek, ale jest już za późno. Starsza wersja mnie budzi się i zrywa na równe nogi z przerażeniem.

-Marta, czemu nie śpisz? Zostaw ten zeszyt.- mówi do mnie, a ja nie wiem co robić, totalnie mnie zmroziło.- Zaraz, ty nie jesteś Martą- Przyglądam się sobie. Znacząca druga ja patrzy na mnie wyglądając przy tym na bardzo zdezorientowaną. – ty to ja!

Niesamowite, szybko na to wpadła. Przekonuję siebie w myślach, że to nie dzieje się naprawdę. Oddycham głęboko i odzywam się.

- No na to wygląda, zabawne co? Mogła byś mi powiedzieć który mamy rok?- zabrzmiałam całkiem pewna siebie. Jestem zadowolona. Przyszła ja nadal wpatruje się we mnie z niedowierzaniem.

-2034- odpowiada niepewnie.

- No to nieźle. Czyli mam teraz- szybko liczę- trzydzieści lat. Przed chwilą pisałam list właśnie do ciebie, czytałaś go może?

-Tak, chyba tak, skąd ty się tu wzięłaś?-moja rozmówczyni powoli odzyskuje równowagę .

- Widzisz, prawdopodobnie zasnąłam w trakcie pisania listu, a mój mózg dalej pracuje nad jego treścią. Więc wyobraźnia przeniosła mnie tutaj.

Przyszła ja siada na kanapie.

- To nie jest sen, nie ma snów śnionych wspólnie.- mówi cicho i szczypie siebie w ramię. Ona może mieć rację. Podbiegam do drzwi przez które się tu dostałam, a gdy je otwieram, moim oczom ukazuje się ten sam ciemny korytarz mojego domu. Robię krok do przodu i do tyłu, nic się nie dzieje. Uspokajam się na myśl, że mogę wrócić w każdym momencie. Postanawiam jednak jeszcze teraz tego nie robić. Zmykam drzwi i szybko próbuję przypomnieć sobie jak sprawdzić czy jest się w rzeczywistości czy się śni. Przychodzi mi na myśl, jak jedna youtuberka mówiła, że jedzenie w snach jest mało dokładne i nierzeczywiste. Rozglądam się po salonie i dostrzegam, że na komodzie, tuż przy kominku, stoi misa z owocami. Podbiegam do niej i wpycham do ust jedno z winogron. Twarda kulka pęka i sok rozlewa się w moich ustach. Winogrono jest przepyszne, delikatnie kwaśne i z całą pewnością rzeczywiste.

- Chyba masz rację, to nie jest sen.- mówię do siedzącej na kanapie mnie, powoli dociera do niej i do mnie co się dzieje. - Niesamowite, jestem w przyszłości i widzę siebie.

-To... to bardzo miło cię poznać. - siadam obok przyszłej Julii, a ona patrzy na mnie z szeroko otwartymi ciemnymi oczami.

- Wciąż nie umiem uwierzyć że tu jesteś...- mówi

- Ja też nie, ale skoro już tu jestem, to przynajmniej się czegoś dowiem o sobie. To znacząca o nas.

- A co byś chciała wiedzieć?

- Opowiedz mi jak wygląda twój zwyczajny dzień .

- Ojejku, więc tak, wcześniej wstaje, idę do pracy, tam muszę wszystkiego dopilnować i o wszystkim pamiętać. Jak wracam do domu, robię obiad. Potem jeszcze szybko ogarniam dzieci...

- Właśnie opowiedz o swojej rodzinie- przerywam jej.

- Cóż, wyszłam za mąż na studiach prawniczych za nijakiego Marka Lubomirskiego, a potem urodziły nam się dwie córki Marta i Zuzia.-wymienia niemal mechanicznie.

- To super, masz wspaniały dom, rodzinę i dobrze płatną pracę. Osiągnęłaś życiowy sukces!

- No niby tak- mówiąc to uśmiechnęła się smutno i dopiero teraz zauważyłam, że ma podpuchnięte oczy.

- Wyglądasz na zmęczoną, coś się stało ?

- Nie, nie wszystko jest w porządku.

- To dlaczego nie cieszysz się tak jak ja z tych wszystkich rzeczy?

- Wiesz co, może ja teraz zadam ci pytanie. Dlaczego tak bardzo tego chcesz? Dalszego tak bardzo ci zależało, żeby sporo zarabiać i wyjść za mąż?

Jestem zaskoczona.

- Bo to daje szczęście, to oczywiste.

- Szczęście mówisz- chwytając kieliszek i kołyszając nim chwilę, obserwując wino.

- Jak to, nie mów, że nie jesteś szczęśliwa i zadowolona z tego, co osiągnęłaś.- oburzam się

- A jak myślisz- wypija resztkę napoju.

Nie wiem co powiedzieć.

- Bardzo chciałabym mieć czas, żeby nacieszyć się tym wszystkim, ale tak naprawdę dni zlewają się ze sobą, a ja tkwię cały czas w pracy, która miała być spełnieniem marzeń. Siedzimy chwilę w ciszy, którą mam ochotę przerwać, ale jestem zbyt wstrząśnięta tym, co przed chwilą usłyszałam. W końcu przyszła ja mówi:

- Jest inny powód, dla którego tak bardzo starałyśmy się to osiągnąć i nawet napisałaś o tym w liście.

- Jak to?

- No powiedz szczerze, sukces który przyćmiłby blask idealnego życia Basi. Czy nie właśnie o to nam chodziło?

- Masz rację, ale teraz jak to mówisz to brzmi tak...- czuję jak rumienię się ze wstydu.

- Pusto - dokańcza i odkłada opróżniony kieliszek na stół.

- Tak, czuję ogromne rozczarowanie samą sobą - Niby jest wszystko tak jak chciałam, ale brakuje mi czegoś.

Znów siedzimy bez słowa. Powoli zdaję sobie sprawę, że faktycznie wszystkie moje cele i marzenia wynikały z chęci dorównania Basi. Chciałam po prostu, żeby ludzie zaczęli mnie szanować i podziwiać, a teraz patrząc na siebie starszą o parę lat, widzę, że nawet ja straciłam do siebie szacunek, ale to żałosne. Na tę myśl kulę się na kanapie, bo jest mi jeszcze bardziej wstyd. Tak naprawdę nie chcę takiego życia jak ta tutaj przemęczona kobieta. Zaraz... to wcale tak być nie musi.... Wszystko jeszcze przede mną... mogę przecież zrobić to inaczej, mogę wszystko zmienić. Ta myśl tchnie we mnie nową nadzieję. Powoli prostuję się i podnoszę głowę.

- Dziękuję ci.

- Za co ?

- Za to, że pokazałaś mi czego nie chcę.- Przytulam przyszłą siebie – Kocham cię. Jej twarz się rozchmurza i patrzy na mnie zaskoczona. Wstaję z kanapy i idę w kierunku drzwi. Rzucam jeszcze ostatnie spojrzenie siedzącej wciąż na kanapie mnie i odchodzę do moich czasów. Czuję się lekko, jakby ktoś zdjął ze mnie ogromny ciężar. Po drugiej stronie zastaje ten sam ciemny przedpokój. Zamykam drzwi za sobą i widzę, że za przeszkleniem w nich światło powoli gaśnie. Otwieram je ponownie i widzę mój mały pokój.

Przy biurku świeci się lampka. Czyli jednak nie zgasiłam światła, zabawne. Wchodzę do środka i znów siadam przy biurku. Czy to, co przed chwilą widziałam musi się wydarzyć? Zastanawiam się. Skoro wiem o tym wszystkim, czy decyduję o tym co będzie w przyszłości? Ta historia pokazała mi to co może się stać jeśli będę postępować tak, jak do tej pory. Myślę, że w przyszłości może się stać cokolwiek i mam na to wpływ. Otwieram zeszyt z listami i dostrzegam, że nie ma w nim listu z dzisiejszą datą. Wygląda na to, że znajduję się teraz w momencie tuż przed napisaniem listu. Nagle słyszę uderzenie pioruna. Tak, teraz jestem pewna, że to ten sam przeraźliwy huk słyszałam zanim zaczęłam pisać.

Wygląda na to, że faktycznie mam drugą szansę. Robię wdech i bardzo głęboki wydech. Powoli się uspakajam i z uśmiechem biorę się za pisanie.

Kochana przyszła Julio 25.07.20r.

Jeszcze niedawno napisałabym ci, jak bardzo musimy się starać, żeby osiągnąć szczęście i sukces. Jednak dziś zrozumiałam, że nie ma co odkładać życia na później, bo w przyszłości nic nie jest pewne. Do tej pory skupiałam się na tym, żeby zadowolić rodziców i dorównać siostrze. Zobaczyłam jednak, że to nie prowadzi do szczęścia. Chcę czuć zadowolenie ze swojej pracy, bez względu na to, czy to podoba się innym. Kiedy to zrozumiałam, poczułam się wolna i wiem, że mogę być szczęśliwa już teraz. Jednak żeby to osiągnąć, muszę pokochać siebie taką jaką jestem. Dlatego nie będę stawiać ci nierealnych wymagań. Chcę tylko ci powiedzieć, że gdziekolwiek jesteś i cokolwiek robisz, proszę, rób to z serca i bądź w tym sobą. To właściwie jest kwintesencja tego, co chcę ci przekazać. Po prostu bądź sobą i żyj tak, żeby być szczęśliwa, a ja zrobię to samo.

Kocham Cię!

Julia z przeszłości